Rok II. 20 lipca 1930. Nr. 26

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 29

Święta Anna.

Pisma świętego zwój trzyma Anna,
A u Jej kolan Maryja Panna —
Uczy się, czyta Dziewieczka hoża,



Matka objaśnia: i miłość Boża,
Wiara i ufność, czystość, prostota,
Z serca do serca, jako nić złota
Snują się w słowie, potokiem płyną,
Jako szlachetne, ożywcze wino.
I mówi matka Dzieweczce świętej,
O tej radości, ach, niepojętej,
Jakiej świat pragnie, od wieków czeka,

Gdy Pan Bóg ześle Zbawcę — człowieka,
Kiedy Zbawiciel zstąpi na ziemię
I zgładzi grzechy i ludzkie plemię
Wybawi, jasne rozsieje blaski
Swej Przenajświętszej nadziemskiej łaski.
Dzieweczka święta słucha i słucha,
W serce wstępuje słodka otucha —
I składa rączki, wznosi oczęta,
Modli się w myśli Dzieweczka święta:
„O Boże, Boże! O, gdybyż prędzej
Zbawca wykupił świat z grzechów nędzy!“
I znów się modli cicha, nieśmiała:
„Jakbym pragnęła, o, jakbym chciała
Służyć w największej serca pokorze
Tej, która zrodzi Dzieciątko Boże!”
Modli się dziewczę, a hen tam w niebie,
Aniołki nucą: Na Matkę Ciebie
Bóg obrał Sobie, boś Święta, czysta,
Chwała Ci, chwała, cześć wiekuista
I cześć Twej Matce, cześć świętej Annie
Głosić będziemy wciąż, bezustannie”. *P. W.*

(z „Drogi do nieba).

Straszne przygody Misia.

(Przeróbka z angielskiego. Ciąg dalszy).

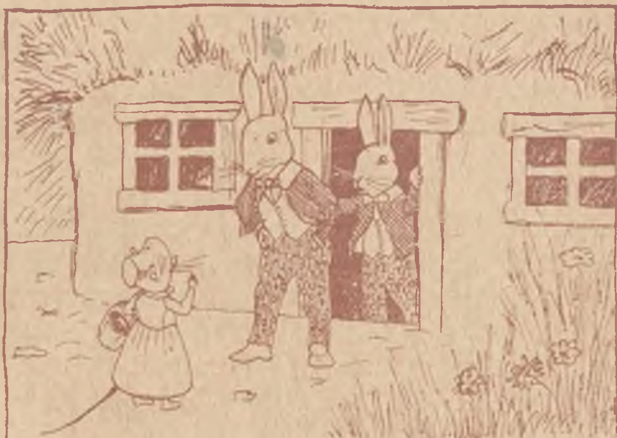
Mądry Cap zmartwił się bardzo wiadomością zasłyszaną i zamyślił się jeszcze bardziej, coś sobie w głowie układał, przypominał, aż wreszcie odezwał się do Szarusi temi słowy:

„Moja dobra myszko! Cieszy mię, że Cię dola biednego niedźwiadka tak wzrusza, dowodzi to, że masz dobre serce. Jeżeli naprawdę chcesz mu być pomocną, to idź do dwóch zajączków Wicherka i Błyska. Mieszkają oni zaraz za lasem, w niziutkim, jakby w ziemię wkopanym, domku. Zapukaj śmiało, a jak Ci otworzą, to powiedz im odrazu, kto Cię do nich przysłał.

Przypomnij im, że oni już kiedyś Misia wyratowali, jak ten mały grubasek niebacznie wlazł do dziury chomika. Oni napewno przypomną sobie to zdarzenie i nie odmówią swej pomocy i teraz.

Obecna ich praca będzie jednak o wiele trudniejsza. Trzeba, żeby wzięli ze sobą kilof i łopatę i żeby wygrzebali tunel, który by wiódł z poza murów zamku Łykoszyna, aż do celi Misia.

Jeżeli uda się im wykopać takie, chociażby wąskie, przejście, to niedźwiadek będzie uratowany. Innej drogi wyjścia nie widzę."



Tomówiąc Mądry Cap wstał, dając tem Szarusi do poznania, że rozmowa ich na dziś skończona.

Myszka ukłoniła się nisko dobrodziejowi zwierząt, podniosła z ziemi parasolkę i koszyk i poszła do domu królików. Znalazła go szybko, odważnie podeszła do drzwi i zapukała. Wicherek i Błysk byli w domu, więc też zaraz drzwi otworzyli.



„Co Cię do nas o tak późnej porze sprowadza?" Zapytali małej myszki. „Pewnie jaka zła przygoda,

Co? powiedz! " „Przychodzę z polecenia Mądrego Capa, zaczęła nieśmiało," ale w miarę opowiadania. nabierała większej odwagi, tak że w krótkim czasie opowiedziała królikom wszystko, o co chodziło.

„Ależ naturalnie, pójdziemy go ratować„ — zawyrokował Wicherek, skłonny zawsze do prędkiego działania. „Nocna pora jest do takiej pracy najodpowiedniejsza. Nikt się nie spostrzeże, jak się podkopiemy do więzienia i uprowadzimy biednego Misia".

„Dziękuję wam bardzo, rzekła myszka. Pobiegnę prędko do Wąsatki i powiem jej o wszystkiem; ona z pewnością chętnie będzie trzymała straż, ażeby was na czas uprzedzić, gdyby ktoś obcy nadchodził."

Wicherek i Błysk zebrali się zaraz do drogi. Jeden z nich wziął na ramię łopatę, drugi kilof i zanim słońce całkiem się skryło za horyzont, już nasze króliki były blisko murów zamku ludożercy. *D. c. n.*

Gwiazdy i planety.

Wakacje! Ileż uroku ma ten wyraz! Wakacje, czas odpoczynku i wytchnienia. Czas, w którym wiele dzieci opuszcza rozpalone mury i wyjeżdża na wieś. Pogodny lipcowy wieczór. Cisza, spokój. Cała przyroda zdaje się odpoczywać. Spójrzmy w niebo. Niezliczone mnóstwo gwiazd widnieje na firmamencie. Nic i nikt nie zdoła zamącić ciszy i spokoju, jakie tam panują. Mimowoli schylamy czoło. Jakiś Ty wielki Stwórco. Cóż znaczy człowiek wobec Twojej potęgi? Nie umie on nawet zbadać tych odległych światów. A światy te pociągają i ciekawią nas bardzo. To też uczeni stale i niestrudzenie przeprowadzają badania i odkrywają coraz to nowe planety i gwiazdy.

Gwiazdami zwykle nazywamy wszystkie ciała niebieskie. Uczeni jednak rozróżniają gwiazdy stałe i planety.

Jakaż jest różnica między planetą i gwiazdą? Długo przyglądamy się niebu i nie umiemy rozróżnić, które z ciał niebieskich są gwiazdami, a które planetami. Gdybyśmy jednak spojrzeli przez teleskop czyli przyrząd służący do obserwacji nieba i zaopatrzony w silnie powiększające szkła, to gwiazdy widzielibyśmy jako punkty, a planety jako tarcze podobne do tarczy księżyca, tylko mniejsze.

Gwiazdy wydają nam się bardzo małe. A jednak tak nie jest, niektóre gwiazdy są o wiele większe od słońca. Wydają nam się tak małemi jedynie dlatego, że dzielą je od nas wielkie odległości i to tak wielkie, że ich wprost wyobrazić sobie niepodobna.

Gwiazdy świecą tak jak słońce światłem własnem, a planety odbitem od słońca. Księżyc również świeci światłem odbitem. Co znaczy światłem odbitem? Zauważcie, że gdy dom stojący naprzeciw naszego jest oświetlony przez słońce to i u nas jest w pokoju widniej, chociaż promienie słońca na nasz dom nie padają. Dom świeci więc wtedy światłem odbitem.

Wiecie, że poganie wierzą w wielu bogów. W dawnych czasach żyły między innemi dwa ludy pogańskie Grecy i Rzymianie. Wierzyli oni w wielu bogów, którym nadali różne imiona. Planety naszego układu słonecznego nazwano imionami bogów rzymskich. Prócz naszej ziemi, która również jest planetą, mamy następujące planety: Merkury, Wenus, Mars, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun i nowoodkryta Transneptun. Mamy więc dotychczas znanych 9 większych planet w naszym układzie słonecznym. Wszystkie one krążą dookoła słońca.

W każdej porze roku, w każdym miesiącu świecą inne planety. W bieżącym roku w lipcu możecie zauważyć w zachodniej stronie nieba bardzo jasną planetę, która jest widoczna przez kilka godzin po zachodzie słońca. Jest to Wenus najjaśniejsza z planet. Łatwo ją zauważyć, gdyż żadne z ciał niebieskich (oprócz księżyca) o tej porze tak jasno nie świeci. *K. J.* *D. n.*

Franciszek Dionizy Kniaźnin.

Urodził się w r. 1750 i mieszkał prawie całe życie w Puławach, na dworze książąt Czartoryskich.

Pisał on dużo pieśni i utworów dramatycznych, jak również i bajki. Ale żadna z jego bajek nie utkwiła tak w pamięci młodych, jak bajki Krasickiego. Przełożył też Kniaźnin dużo bajek Ezopa, z których jedną wam podajemy.

ŻÓŁW i ZAJĄC.

Chyży, wysmukły i zwrotny zając,
Napotkał żółwia jakoś przebiegając.
— „Jak się masz! moja ty skorupo! rzecze:
Gdzie to się waszmość tak pomału wlecze?
Mój Boże! cóż to za układ natury?

Mnie w biegu sam wiatr nie dopędzi,
Żółw, na godzinę w swym chodzie ponury,
Ledwie upełznie trzy piędzi!"
— „Hola! odpowie, mój ty wiatro-nogi!
Umiem ja chodzić, i odbywam drogi;
Mogę i ciebie ubiec do celu".
Rozśmiał się zając. — „Ha, mój przyjacielu!
Jeśli jest wola: ot, cel tej ochocie.
Niech będzie przy owym płocie.
To rzekł, i rączo posunąwszy skoki;
Stanął wpół drogi; obejrzy się, a tam,
Żółw ledwie ruszył trzy kroki.
— I na cóż, rzecze, ja wiatry zamiatam?
Nim on dopełznie, tak sobie suwając,
Sto razy wyśpi się zając!
Tu swoje słuchy przymusnął,
Legnie pod miedzą, i usnął.
Żółw gdy powoli krok za krokiem niesie,
Stawa nakoniec w zamierzonym kresie.
Ocknie się zając, wczas właśnie!
Darmo się rzucił do prędkiego lotu:
Bo ten, co idąc, wpół drogi nie zaśnie:
— „A kto z nas, mówi, pierwszy u płotu?"

Pomoc koleżeńska.

Michaś zachorował jeszcze z początkiem marca na jakąś ciężką i złośliwą grypę. Parę dni był w niebezpieczeństwie i biedna matka jego i obie siostrzyczki myślały, że już po nim. Pan Bóg pozwolił mu zwyciężyć chorobę. Do zdrowia jednak było jeszcze daleko. Michaś leżał ciągle blady, osłabiony bardzo, a wieczorem dostawał gorączki. Lekarz powiedział, że to minie, a minęłoby jeszcze przędzej, gdyby tak Michaś mógł wyjechać na parę tygodni z miasta dusznego na ciepłe słoneczko, gdzieś w górskie strony.

— Co zrobić, gdzie go wysłać, myślała matka. Pensjonaty drogie, ja z nim jechać nie mogę, bo mam szkołę. I tak już opuściłam parę razy dla niego. Muszę pilnować pracy, z której żywię dzieci po śmierci ojca, a jego też muszę ratować.

— Mamusiu — odezwał się głos Michasia — kiedy ja będę mógł chodzić do szkoły i na lekcję? Tak długo marnuję czas! — Michaś był zawsze celującym uczniem, pracowitym i pilnym. Prócz tego miał dwie lekcje na mieście i zarabiał na swoją naukę. Bezczynność i przerwa w pracy bardzo go martwiły. Bał się o stopnie na świadectwie i przykro było mu, że nie zarabia teraz nic.

— Trzeba być cierpliwym, synku — mówiła mama gładząc ciemną czuprynę chłopca. — Chorobę prędko się łapie, ale wypędza powoli.

W tej chwili ktoś zadzwonił. — To Jędrek — rzekł Michaś — opowie mi, co słychać w szkole.

Wszedł Jędrek, który najczęściej ze wszystkich kolegów dopytywał zawsze o zdrowie Michasia. Był to syn górala podhalańskiego. Chciał się koniecznie uczyć i z klasy 7-ej szkoły powszechnej, przyszedł do gimnazjum w Krakowie do IV kl. Uczył się dobrze, tylko z matematyką było mu trudno, bo jakoś się jej dawniej inaczej uczył. Już dwa razy nie umiał jej i dwójkę dostał, gdy Michaś sam ofiarował mu się z pomocą. Przyszedł do Jędrka, siedzącego smutnie po „zryciu" i rzekł: — Chcesz, to ci wytłumaczę to równanie! I całą dużą pauzę na to poświęcił. I odtąd zawsze mu pomagał z własnej ochoty, nieraz przychodząc naumyślnie wcześniej do szkoły, lub każąc mu do siebie przychodzić wieczorem. I Jędrek na półrocze dostał dobrą klasę z matematyki. Jak bardzo, jak nieśmiało dziękował Michasiowi, a ten rzekł tylko: „Głupstwo, nie masz za co dziękować, to tylko koleżeńska przysługa". I wszystkim, jak mógł pomagał w klasie, bo i wszystko najlepiej umiał i tak jakoś dobrze tłómaczył, że każdy go zrozumiał odrazu. Kiedy zachorował żałowali go wszyscy, a najwięcej Jędrek. Dziś przyszedł, jak zwykle, spytać się o zdrowie, opowiedzieć o szkole i dowiedział się, co lekarz powiedział. Wychodząc, szepnął w przedpokoju do matki Michasia: *D. c. n.*

Odpowiedzi Redakcji.

Leonard Sawicki — umieścimy, ale nie tak zaraz, bo dużo wcześniejszego materjału czeka. *Kazimierz W.* — witam nowego Przyjaciela. *Konwalijka* — dziękuję Ci za miły liścik. Dobrze, żeś przywiązana tak do twej wychowawczyni, ale za to przez wakacje jesteś więcej z Mamusią swoją i to cię powinno cieszyć. Nie rozumiem dlaczego nie jesteś zadowolona ze świadectwa „zbyt jednostajnego." Gdyby było od góry do dołu wszystko np. bardzo dobrze, to mimo jednostajności byłoby najlepszem. *S. Golka* — rebus nie nadaje się, wykonany ołówkiem, a nie tuszem nie możliwy do reprodukcji. Łamigłówkę przejrzę i może umieszczę. *Wanda Rydzówna* — rozwiązanie otrzymałam za późno. *Z. Kończyłówna* — metamorfoza fałszywie ułożona, łamigłówka może da się umieścić, ale muszę poprawić, bo np. „rota" nie jest hymnem narodowym. Zagadka konikowa niestety nie odpowiada ruchom konika szachowego *Jerzy Pankowski* — niektóre przysłane zagadki umieszczę, ale nie wszystkie nadają się. *Tadeusz Rutkowski* — „krzyż" z pewnemi zmianami będę mogła umieścić. *Adolf Łukowiecki* — rozwiązanie było dobre, ale przyszło za późno *Witold Kacz* — i Twój list za późno otrzymałam, dlatego Twego nazwiska nie wymieniam. *Milusiński — lalam* — łamigłówkę umieszczę,

Rozwiązanie zagadek z Nr. 23.

Kwadrat magiczny Raki, Arak, Kara, Ikar.

Łamigłówka sylabowa, wyrazy: Skawa, ucho, kalina, igła, Ernest, nietoperz, Niagara, indyk, Elżbieta. Rozwiązanie: Sukiennice.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 23 nadesłali:

Jerzy Pankowski, Władysław Dadał, Stasia Zającówna, Kazio Zając, Genowefa Tomczykówna, Tadeusz Rutkowski, Milusiński — lalam, Wacław, Sraga, Włodzimierz Czubak, Krystyna Ogrodzińska, Bolesław Pudas, Misia Krzemieniówna, Stefan Bodniewicz, S. Golka, Kazimierz W. Konwalijka.

Za trafne rozwiązanie nagrodzeni zostaną: Stefan Bodniewicz i Władysław Dadał.

Kącik rozrywkowy.

Zabawa w ślepą babkę znana wam jest pewnie dobrze; ale nie wiem czy wszyscy znają taki sposób zabawy: wszystkie dzieci bawiące się powinny zrobić koło; „ślepa babka“ — z zawiązanemi oczyma toi w środ, ku i trzyma w ręce laskę. W czasie zabawy wysuwa ona laskę przed siebie- a któreś z dzieci z koła powinno uchwycić za drugi koniec. Wtedy „ślepa babka“ wydaje ze siebie dźwięk, naśladujący jakieś zwierze: np' głos koguta, psa, kota i t. p. To dziecko, które drugi koniec laski trzyma musi głos ten powtórzyć, a wtedy ślepa babka zgaduje kto to jest. Jeżeli zgadnie to ten musi iść do koła. jeżli nie — to gra się dalej.

Logogryf (uł. Rojkowski).

+ ● ● ● Naczynie
+ ● ● ● Rodzaj pola
+ ● ● ● Duża sala
+ ● ● ● Towarzysz
+ ● ● ● Stow. amerykańskie
+ ● ● ● Ptak nocny
+ ● ● ● Zjawisko podczas pożaru
+ ● ● ● Przyrząd do jazdy
+ ● ● ● Bogactwa Kościoła
+ ● ● ● Zwierzę domowe
+ ● ● ● Grzyb
+ ● ● ● Duże naczynie
+ ● ● ● Postać biblijna
+ ● ● ● Schronisko zwierząt

Litery czytane z góry na dół, dadzą nam imię i nazwisko zmarłego niedawno poety.

Bilety wizytowe (uł. Stokrótka Polna).

Z. Ominiak	K. Bonorit

Jaki jest zawód tych osób

Zagadka (uł. Stokrótka Polna).

Co to będzie za potrawa,
Której choć się człowiek naje,
Głodnym jednak pozostaje?

Szarada. (uł. A. Gacek).

Każdy siłacz jeśli chce zasłynąć w świecie
Musi mieć potężne pierwsze—trzecie.
Trzecia—pierwsza nigdy nie chora
Mieszka w głębinach jeziora.
Drugie—trzecie linjami długiemi
Na kształt węży ciągną się po ziemi.
Całość postać w polskiej historji sławna.
Lecz epoka ta już jest odległa i dawna.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6) od 11—12.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.